Nr. 56 Kraków, Środa 12 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Zamach bolszewicki na Polskę.

Warszawa. Pisma warszawskie podają bardzo ciekawe rewelacye z racyi proklamowanego dwudniowego strajku demonstracyjnego przeciw gabinetowi Paderewskiego. **Ma to być pierwsza próba sił partyi bolszewickiej w Polsce.** Bolszewiccy agitatorzy, którzy działają na gruncie polskim, pragną w ten sposób stworzyć sobie **pomost między Rosyą a Niemcami.** Objaśnia o tem zupełnie jasno „Komunista" organ partyi bolszewickiej, wydawany w Zagłębiu Dąbrowskiem. Pisze on: „Żądaniem strajku powszechnego jest zawarcie proletaryackiej przyjaźni z Rosyą, Litwą, Ukrainą, Łotwą i Białorusią".

„Proletaryat Polski powinien dążyć do tego, by być **ogniwem, łączącem rewolucyę Niemiec z rewolucyą Rosyi.** Powszechny strajk w Polsce **ułatwi nam właśnie wypełnienie tej dziejowej roli**".

„Dwudniowy strajk powszechny winien być punktem wyjścia do nowej, **potężnej ostatecznej walki o władzę dla Rad Delegatów Robotniczych,** które jedne są powołane do stworzenia dyktatury proletaryatu i przeprowadzenia rewolucyi socyalnej".

Mamy więc — pisze dziennik warsz. — do czynienia z ruchem nawskroś bolszewickim, który chce z Polski stworzyć „ogniwo między Niemcami i Rosyą". Rezultatem tej „przyjaźni" byłoby wtrącenie Polski w taką samą przepaść, w jakiej dziś dusi się Rosya sowiecka: **zniszczony przemysł, miliony bezrobotnych, zrujnowane rolnictwo, głód, nędza i bratobójcza walka — oto owoce rewolucyi i rządów sowieckich.** Jota w jotę tosamo powtarza się w Niemczech — i tylko to dałyby rządy komunistyczne w Polsce.

Francya o Polsce i dla Polski.

Ostatnia poczta przyniosła nam z Paryża wiele niezmiernie ważnych szczegółów, świadczących wymownie, iż papiery nasze w opinii koalicyi idą szybko w górę. Sprawa polska dojrzała tam już tak, że obecnie łatwiej będzie dyplomacyi polskiej zbierać owoce żmudnej pracy z ostatnich dwu miesięcy. Z pośród licznych artykułów prasy francuskiej, doskonale poinformowanej o tem, co się u nas dzieje, wybieram artykuł wstępny z „Journal des Debats" z dn. 26. lutego, dający znakomitą charakterystykę obecnych stosunków w Polsce, p. t. „Les Affaires polonaises et les Allies".

Autor podnosi z uznaniem, iż w ostatnich tygodniach stosunki w Polsce znacznie się poprawiły. A więc naprzód doszło do ścisłego porozumienia między naczelnikiem Piłsudskim a paryskim Komitetem Narodowym. Antagonizm partyi socyalistycznej z blokiem innych stronnictw kompromitował przez czas długi nasze wielkie interesy narodowe w oczach zachodniej Europy, podkopując tem samem powagę delegacyi polskiej na konferencyi pokojowej. Dzisiaj jednak stosunki uległy radykalnej zmianie. Wybory powszechne wprowadziły do Sejmu warszawskiego ogromną większość demokratów różnych odcieni. Socyaliści, którym ich przyjaciele francuscy wróżyli przewagę, znaleźli się niespodziewanie w znikomej mniejszości. Wypada z naciskiem zaznaczyć, iż przewagę mają nie socyaliści, ale włościanie. Konserwatystów pobito na głowę. Wskutek takiego obrotu rzeczy Sejm daje lepsze gwarancye obszarom o ludności mieszanej, która obawia się przemożnego wpływu właściciel wielkich posiadłości ziemskich, a więc szlachty. Rząd obecny, poparty przez ogół, zakłada podwaliny pod tak pożądaną reformę agrarną. Generał Piłsudski, „tymczasowy Naczelnik Państwa", wraz z prezydentem ministrów Paderewskim, złożyli władzę w ręce konstytuanty i otrzymali ją z powrotem z woli narodu, wybrany zaś przez reprezentantów społeczeństwa rząd udzielił pełnomocnictwa delegacyi polskiej na konferencyę paryską, przez co uregulował kwestyę najbardziej palącą.

Oto garść wiadomości z Polski, wybranych umiejętnie i obejmujących mniej więcej całokształt naszego życia i naszych spraw z ostatnich czasów. Nic dziwnego, że tak dobrze poinformowana Francya jest stróżem słusznych postulatów i praw polskich, zastępując świetnie, rzec można, nasze żywotne interesy na forum europejskiem, ba, co więcej, światowem. Że tak jest rzeczywiście, przekonywa o tem dowodnie druga część wspomnianego artykułu, streszczająca precyzyjnie wszystkie niemal nasze żądania. Nie cofa się „Journal des Debats" nawet przed oględną krytyką konferencyi paryskiej, podając jej pewne linie wytyczne, podyktowane zarówno przez sprawiedliwość, jak przez interes Polski, koalicyi i całej Europy. „Należałoby sobie życzyć", — ciągnie dalej dziennik paryski — „ażeby Rada Dziesięciu i Najwyższa Rada Wojenna pochwyciły tę okazyę celem dokładnego sformułowania sytuacyi w Polsce. Obie te Rady uczyniły w tym kierunku lękliwy wysiłek, domagając się od Niemiec zaprzestania wszelkiej ofenzywy w Poznańskiem. Lecz to nie wystarcza. Powinny one wymusić wycofanie wszystkich wojsk niemieckich nietylko z Poznańskiego, ale także z całego terytoryum, zajętego w r. 1772, tudzież z Litwy aż do Prus Zachodnich. Ostateczne granice określi się później. Nie można dopuścić, aby Niemcy zatrzymały swe wojska na Litwie i na pobrzeżu gdańskiem. Byłoby bezmiennią w skutki nierozstropnością pozostawić im w ręku tereny litewskie jako środek do wspólnej akcyi z bolszewikami.

„Wkońcu jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby przeprowadzono wybory w byłym zaborze pruskim, ile że wówczas Sejm warszawski stanąłby w komplecie. Zarzuci ktoś może, że krok ten uprzedzi decyzye konferencyi paryskiej. Jednakowoż 13. punkt warunków prezydenta Wilsona, przyjęty przez Niemcy, zastrzega, że będzie stworzone niezawisłe państwo polskie, obejmujące obszary, zamieszkałe przez ludność bezsprzecznie polską, a państwu temu zapewnić należy wolny dostęp do morza. Pod panowaniem cesarzy niemieckich terytorya, brane w rachubę, wysyłały już posłów polskich do parlamentu i do sejmu pruskiego, a ich mieszkańcy zadokumentowali swój charakter polski. Domaga się tego sprawiedliwość, ażeby dzisiaj na nowo ten charakter narodowy mogli zaznaczyć przed światem bez żadnego przymusu. Rada Dziesięciu zyskałaby w ten sposób cenny materyał dowodowy. W istocie, ma to swoją podstawę prawną w zasadzie czwartej, sformułowanej w orędziu prezydenta Wilsona z 11. lutego 1918. Rzeczona zasada opiewa: Aspiracye każdej narodowości powinny być urzeczywistnione w możliwie największej mierze, ale w ten sposób, by równocześnie usunąć wszelkie dawne i nowe przyczyny niezgody i atagonizmu, na przyszłość zaś uniknąć wszelkich niebezpieczeństw, zagrażających pokojowi Europy i świata.

Ażeby uprawnione aspiracye w ten sposób określone doszły do publicznej wiadomości, muszą mieć sposobność do wypowiedzenia się głośnego. Otóż taka sposobność nastręcza się naturalnie w wymienionych krajach polskich przy wyborach do Sejmu. W tym zaś celu przedewszystkiem trzeba uwolnić ludność od wojsk niemieckich, aby koalicya mogła tam roztoczyć rzeczywistą kontrolę. Na wschodzie linia z r. 1772, zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym, powinna odegrać tę samą rolę, co linia Renu na zachodzie". **K.**

Rekonstrukcya gabinetu.

Warszawa. Pisma donoszą: Między stronnictwami toczą się rokowania o rekonstrukcyę gabinetu i o utworzenie większości rządowej. Gdyby nie doszedł do skutku gabinet koncentracyjny ze wszystkich grup, wówczas utworzonoby gabinet większości rządowej, złożonej z 2/3 Izby. Większość tę składałaby się głównie ze Związku ludowo-narodowego i oraz z Piastowców i thugutowców.

Prezydyum gabinetu zachowa **Paderewski.** Ponieważ jednak ma wyjechać do Paryża, przeto utworzonoby stanowisko wiceprezydenta ministrów. Stanowisko to objąłby — jak wiadomo — pos. **Witos.**

Zmiany w dowództwie.

Pisma warszawskie donoszą: **Dowództwo frontu lwowskiego ma objąć po gen. Rozwadowskim gen. Iwaszkiewicz, dotychczasowy dowódca frontu litewskiego. Gen. Rozwadowski ma być podobno mianowany polskim attache wojskowym w Paryżu.**

Petlura łączy się z bolszewikami.

Warszawa. „Gaz. Por." donosi: **Osoba, która przybyła z Kijowa i dobrze zna stosunki w rządzie sowieckim w Kijowie, opowiada, że Petlura, pomimo walki przeciwko bolszewikom, wszedł w bezpośrednie stosunki z obecnym rządem kijowskim.** Przed rozmową z komisyą gen. Barthelemy'ego Petlura przysłał specyalnego kuryera do Dziubińskiego, jednego z komisarzy rządu ukraińskiego bolszewickiego, z jakiemś ściśle poufnem zleceniem. W tych dniach przez Płoskirów do kwatery głównej ukraińskiej Galicyi, gdzie bawi obecnie Petlura, przyjechał specyalny kuryer rządu kijowskiego bolszewickiego.

W Moskwie przebywa prezes misyi Mazurenko. Sekretarz misyi Jarosław wyjechał przez Kijów i Winnicę, aby złożyć dyrektoryatowi sprawozdanie z wyniku układów z władzą sowiecką w Moskwie. Mazurenko telegrafował Petlurze:

„Cziczerin oczekuje waszej zgody na pośrednictwo Sowieckiego Rządu w zawarciu przymierza Sowieckiej Ukrainy z Dyrektoryatem. Misya, stwierdzając nadzwyczajnie pomyślną sytuacyę dla urzeczywistnienia władzy ukraińskich robotniczo-włościańskich rad, z naciskiem radzi przyjąć pośrednictwo Sowietu Narodnych Komisarzów".

Dziwne wieści z Odessy.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Helsingforsu, że **w Chersonie toczą się walki** między czerwonymi gwardzistami a wojskami koalicyi. **Wojska koalicyi opuszczają Odessę.** Wśród wojsk z wyjątkiem oddziałów polskich panuje brak dyscypliny. Z powodu zbliżania się armii bolszewickiej do Odessy mieszkańcy opuszczają miasto i udają się na Krym. W gubernii witebskiej i na Krymie **panuje głód.**

18 milion. dolarów dla Czecho-Słowaków.

Waszyngton. Urząd skarbowy Stanów Zjednoczonych przyznał następujące nowe pożyczki:

18 milionów dolarów dla republiki czesko-słowackiej, 40 milionów dla Belgii, 100 milionów dla Francyi i 20 milionów dla Włoch.

Suma pożyczek dla sprzymierzonych wynosi po dziś dzień 8.841 milionów dolarów. dla Czecho-Słowaków zaś 35 milionów dolarów.

Krwawe walki w Berlinie.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą o strasznem znęcaniu się Spartakowców nad żołnierzami. Jeden z nich wpadł w ręce gromady, liczącej około 30 ludzi, w tem wiele kobiet. Ludzie owi poranili go naprzód ciężko scyzorykami. Gdy upadł na ziemię, odrzucono go na bok. Wówczas kobiety rzuciły się nań i stratowały go w dosłownem znaczeniu wyrazu. W Alei Frankfurckiej pojmano żołnierza, zdarto zeń odzież i tak długo obrzucano granatami ręcznymi, **aż ciało rozdarto na sztuki.** Spartakowcy w podobny sposób obchodzą się także z ludnością cywilną. Każdy lepiej ubrany mieszkaniec Berlina jest przez nich na ulicy napadany, rabowany, a często mordowany.

Dojścia do cetrum Lichtenbergu zamknięto wszędzie **zasiekami z drutu kolczastego, barykadami i rowami.** Po mieście grasują zapłaceni przez Spartakowców agitatorzy, którzy podburzają ludność.

Jak się obecnie okazuje, cały personal biura policyjnego w Lichtenbergu został przez Spartakowców zaaresztowany, **wszystkich postawiono pod murem i rozstrzelano.** Jedynie tylko trzech żołnierzy i prezydent policyi Nowak zdołali się wyrwać z rąk sfanatyzowanych morderców.

Spartakowcy nie szanują znaków Czerwonego Krzyża. W ulicy Wrangla napadli na automobil wojskowy, przewożący rannych żołnierzy, **wywlekli rannych i wszystkich zabili.** W Alei Frankfurckiej zabili Spartakowcy kolbami dwóch przechodzących żołnierzy. Jakiś starszy pan, który stanął w ich obronie, został rozstrzelany.

Los Niemiec rozstrzygnie się 20 marca.

Berlin. P. A. T. W Hamburgu otrzymano iskrową depeszę amerykańską, donoszącą, że pełnomocnicy Niemiec zostaną **zaproszeni na dzień 20 marca do Wersalu,** celem wysłuchania warunków pokojowych. Warunki pokojowe **będą tak surowe,** że pełnomocnicy zapewne będą się wahali czy mają je przyjąć. Nieprzyjęcie warunków pociągnęłoby za sobą **utrzymanie w mocy blokady.** Traktat pokojowy będzie mógł być zawarty zaraz po powrocie Wilsona do Europy.

Ograniczenie zbrojeń w Niemczech.

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa donosi: Najwyższa rada wojenna ułożyła już definitywny statut o rozbrojeniu Niemiec. Uchwały zapadły na podstawie sprawozdania przedłożonego przez marszałka Focha. **Niemcom będzie wolno utrzymywać armię około 100 tysięczną, jednakże opartą na systemie ochotniczym i na 12-letniej służbie.**

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa: Najwyższa rada wojenna **uchwaliła** wczoraj, że Niemcy **mają znieść swe obozy wojskowe.** Niemcom nie będzie wolno utrzymywać floty wojennej. Będą oni mogli mieć pod **bronią tylko 15.000 marynarzy.** Pozwolono też Niemcom na utrzymanie **kilkunastu samolotów.**

Skromne życzenia.

Paryż. (P. A. T.) „Victoire" donosi: Delegacya **Rady Narodowej żydów polskich** złożona z pp. Podlisieckiego, Farbensteina i Lewity przedłożyła swoje żądanie w następującej nocie: wszyscy żydzi polscy z wyjątkiem kilku asymilatorów, są zgodni co do naszego programu. Chcemy, aby nas uznano na **naród posiadający prawo do religii, języka i kultury narodowej.** Żydzi wypowiedzieli swą wolę na kongresie, który niedawno odbył się w Warszawie przy udziale koło 480 delegatów z całej Polski.

Reemigracya z Ameryki.

Waszyngton. P. A. T. **Wielki ruch emigracyjny trwa dalej. Emigrantami są głównie** Włosi, pewien procent **Polaków,** Greków, Hiszpanów, Serbów, Rumunów i Albańczyków. Jak podają, zacznie się wielka emigracya do Europy środkowej i południowej, gdy tylko pokój zostanie podpisany. Oczekują wyjazdu przeszło 1.000.000 ludzi.

SĄD NAD SPRAWCAMI WOJNY.

Londyn. P. A. T. Komisya dla spraw odpowiedzialności za wojnę przedstawi wkrótce swoje sprawozdanie. Listę przestępców przedłoży się prawdopodobnie trybunałowi międzynarodowemu. Na czele oskarżonych będzie umieszczony **Wilhelm.** W jaki sposób b. cesarz będzie oddany w ręce sprawiedliwości, tego nie wiadomo, ale członkowie komisyi mają wszelką nadzieję, że zażąda się od Holandyi wydania go.

WOLNY HANDEL ŚWIATOWY W KWIETNIU

Bazylea. Depesza iskrowa wiedeńskiej stacyi: Balfour zapowiedział na giełdzie londyńskiej, że w miesiącu kwietniu nastąpi podjęcie wolnego handlu.

Walka o Lwów.

Walka o Lwów dosięga punktu kulminacyjnego.

Po zerwaniu zawieszenia broni przez Ukraińców dn. 3 bm. walki zawrzały na nowo. Ukraińcy wręcz zapowiedzieli, że zrywają czasowe zawieszenie broni ze względów wojskowych, czuli się przeto o tyle na siłach, że postanowili przejść do decydującej ofenzywy.

Tak się stało. Przez tydzień wzdłuż całego frontu trwało przygotowanie artyleryjskie. Zamiarem generalissimusa ukraińskiego, Pawlenki, było natarcie przedewszystkiem na linię kolejową Lwów—Przemyśl, aby po jej przerwaniu podjąć ostateczny szturm na Lwów. Chodziło o pośpiech w działaniu, aby uprzedzić możliwą odsiecz.

Na południe koło Sambora i koło Rudek ściągnęli pd wodzą Niemca, Hofmanna znaczne siły, aby, czyniąc dywersyę koło Chyrowa, główny cios skierować na północ, w celu przerwania linii kolejowej. Siły polskie, przewidując natarcie ukraińsko-niemieckie pod wodzą pułk. Beckera, podjęły same ofenzywę, chcąc uniemożliwić Ukraińcom przedsięwzięcie natarcia. Pułk. Becker pomiędzy Gródkiem a Sądową Wisznią, w połowie drogi między Lwowem a Przemyślem uderzył na Ukraińców, zajął Bar i Wołczuchy i posuwając się dalej ku południu natarł na Doliniany. Tu natrafił na przeważające siły nieprzyjacielskie. Wskutek tych walk pułk. Becker był zniewolony zlikwidować swe dotychczasowe sukcesy, a Ukraińcom udało się nawet przerwać tor kolejowy pomiędzy Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią.

W ten sposób siły polskie rozerwali oni na dwie grupy: jedną otoczoną przez Ukraińców w zejściu Lwów—Gródek i drugą z końcowym punktem w Sądowej Wiszni, posiadającą luźną komunikacyę z Przemyślem, zagrożoną kolo Medyki również przerwaniem toru. W obu centrach zacięte walki, a Ukraińcy prowadzą nawet ogień huraganowy.

Na flankach dywersye. Na północ od Lwowa Polacy od Dołhobyczowa atakowali w kierunku Dobrosina, chcąc w ten sposób odciągnąć siły ruskie od Lwowa. Ukraińcy natomiast atakują od Ustrzyk do Przemyśla, głównie Chyrów, w celu unieruchomienia sił polskich, które mogły być użyte do obrony drogi żelaznej i w celu przywrócenia komunikacyi.

Lwów zaś w ogniu walki. Odcięty całkowicie. Jedyna z nim komunikacya, to tak, jak w czasie pamiętnych walk listopadowych — droga powietrzna. Szturm niedzielny atakował miasto od północy, wschodu i południa. Awangardy ukraińskie podchodziły niemal do przedmieść. Wszystkie ataki załamały się. Broni się w oblężonej twierdzy polskość i wojsko, z „brygadą lwowską" Mączyńskiego, zapisaną chlubnie w obronie miasta, choć znużoną w żmudnej walce nieustannej, ale niezłomną duchem, broni się ludność miasta bohatersko. Mężczyźni oddawna w polu, dziś kontyngent obrońców wzmacniają kobiety i starcy. Znoszą wszyscy z ochotą ciężar oblężenia, które pociąga za sobą zupełne odcięcie dostaw amunicyi i żywności — z ufnością i wiarą niezłomną w odsiecz z Polski.

Za frontem ukraińskim.

O stosunkach panujących po tamtej stronie ukraińskiego frontu w Galicyi otrzymujemy z kół wiarygodnych następujące relacye:

Co się tyczy ogólnej sytuacyi nieprzyjacielskiej, to ona nie przedstawia się tak korzystnie, jak to reklamują gazety ukraińskie, dochodzące do nas. Pustki w kasie, produkcya nafty w Borysławiu znacznie się obniżyła tak, że niema czem opłacać rosnących z dnia na dzień kosztów. Fundusze konieczne otrzymuje się tylko ze ściągniętych podatków, różnych kar i okupów aresztowanych. Daje się odczuwać szczególny brak amunicyi artyleryjnej, do tego stopnia, że na baterye w niektórych odcinkach frontu wydają po parę pocisków na kilkanaście dni. Co do wyżywienia, to tam, gdzie zapasy dworskie jeszcze się nie wyczerpały, jest ono znośne, ale gdzie musi się rekwirować po [illegible], to chłopi niechętnie dają na kwity bydło i zboże i tam pożywienie jest złe. Aby chłopów zachęcić do oddawania plonów, rząd ukraiński łudzi ich obietnicami wypłaty zasiłków i podziałem gruntów pańskich.

Mobilizacyę przeprowadzają Rusini terorem, przy pomocy bagnetów i karabinów maszynowych, wcielają gdzieniegdzie w szeregi także Polaków, jak to miało miejsce w Przemyślanach i Bóbrce. Dotychczas przeprowadzono pobór popisowych w wieku od 18—35 lat, obecnie zarządzono dalszy pobór od 35—38 lat. Asenterunek ten ma się odbyć 15 marca. Organizacya wojskowa naogół słabo funkcyonuje, wśród oficerów frontowych przeważnie niższych stopni panuje rozgoryczenie ponieważ starsi siedzą na tyłach, uchylając się od udziału w walkach. W korpusie oficerskim znaczny procent Niemców austryackich, tudzież oficerów b. armii rosyjskiej.

Dyscyplina wojskowa zaczyna się psuć. Jak zeznają oficerowie ukraińscy wzięci do niewoli, żołnierze zmuszają oficerów do zdjęcia odznak i wogóle zaczyna się krzewić agitacya bolszewicka. Dla utrzymania dyscypliny stosowane bywają przeważnie 3 rodzaje kar: chłosta, odesłanie na front lwowski i kara śmierci. Obecnie zaś znowu coś się pogorszyło, bo używają tylko dwóch rodzajów kar: wysyłki na front lwowski i rozstrzelania. Wogóle boją się Ukraińcy Lwowa panicznie, duch w wojsku zaczyna się coraz bardziej psuć, skutkiem tego mnożą się dezercye w wojsku, n.p. z Brzeżan były wysłane 2 sotnie 12 i 13-ta w sile 270 ludzi, z tego na front przyjechało około 160, reszta po drodze się ulotniła. Takich faktów jest coraz więcej.

Władze ukraińskie, chcąc skaptować sobie ludność, wywłaszczają przymusowo Polaków, jak np. w Tarnopolskiem. Ziemię odbierają Polakom, a oddają Ukraińcom w cenie po prostu śmiesznej, po 300 koron za morgę najlepszej pszennej ziemi. Ziemię otrzymać mogą tylko ci, którzy służą w wojsku lub w inny sposób zasługują się dla ukraińskiego państwa, np. tępienie Polaków.

Wszystkie te objawy począwszy od wprowadzenia asenterunku ponad 35 lat częste i liczne dezercye, i ogólne zniechęcenie wkradające się w szeregi, zdają się wskazywać na to, że stworzone siłami niemieckich i austro-niemieckich oficerów formacye wojskowe, mające markować liczną armię ukraińską, poczynają już być przedmiotem rozkładu. Zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy miarodajne czynniki wśród Ukraińców, starając się w ostatnich momentach utrzymać wśród Polaków wrażenie istotnej siły ukraińskiej przez rozpoczęcie akcyi zaczepnej i szereg rozpaczliwych ataków, jakie miały miejsce w ostatnich dniach.

Jednakowoż jeńcy brani masami do niewoli w ostatnich ukraińskich atakach stwierdzają niezbicie wszystkie powyższe fakta o rozkładzie wojska, którego bagnety miały wytknąć nad Sanem granice zachodnio-ukraińskiej republiki.

T. K. D.

O soli polskiej i pruskiej.

W sprawie tej, poruszonej niedawno w „Głosie Narodu", otrzymujemy następujące uwagi:

Dawni odbiorcy soli wielickiej i bocheńskiej na Śląsku, Morawach i Czechach, byli na punkcie jakości soli bardziej od tubylców wybredni, więc zarządy salin musiały troszczyć się o konsumentów, dając im sól t. zw. „szybikową" lub „zieloną", o wyglądzie wprawdzie szarym z powodu drobnej przymieszki iłu słonego, lecz zawierającą 97 i 98% czystego chlorku sody. Sól ta była dawniej wydawaną w kawałkach (fragmentach), później na życzenie konsumentów i ze względów przewozowych, dostarczano ją w formie zmielonej, co oczywiście w niczem na jakość jej nie wpływa.

Sól kamienna w Wieliczce i Bochni normalnie nigdy nie szła do Galicyi wschodniej, która zaopatrywała wyłącznie prawie sól topkową. W rzadkich tylko wypadkach: do maryuat i konserwowania mięsiwa żądano soli kamiennej, jako „słońszej" od warzonki.

Podniesienie cen soli spowodowane zostało zwiększeniem kosztów robocizny, a także koniecznością najpilniejszych inwestycyj, zaniedbanych przez rząd austryacki. Podwyżka ta w porównaniu z szalonym wzrostem cen wszystkich środków spożywczych, nie może być dziś przez ludzi rozsądnych i bezstronnych na seryo brana w rachubę, gdyż statystyka wykazuje, że zapotrzebowanie soli wynosi na głowę spożywcy 8 kg. rocznie, co żadną miarą obciążyć nie może budżetu, choćby najuboższego człowieka. Z tych właśnie względów zatrzymał rząd polski podwyżkę cen soli, dając przez to dowód, że nie była zrobioną po dyletancku.

Jeśli na sól pruską nałożone zostało cło od wagonu (co jednak stwierdzonem nie zostało), to nadpłata owa miała wyrównywać cenę soli miejscowej, więc nie mogła jej taniością robić konkurencyi. Produkcya warzonki w Wieliczce nie ogranicza się (jak było powiedziane w artykule „Głosu Narodu") na 10 wagonach miesięcznie, lecz w normalnych warunkach wynosi około 8 wagonów dziennie t. j. przeszło 200 wagonów miesięcznie, wywarzanej z solanki, ale jak autor twierdzi, ze soli.

Jeśli zapotrzebowanie Polski, której granic

dotychczas nie znamy, wynosić będzie około 80.000 wagonów rocznie, to Wieliczka i Bochnia mogą pokryć już dziś dwie trzecie tej ilości, którą do tego stopnia zasilić może produkcya żup wschodnio galicyjskich, a także Inowrocławia i w części Ciechocinka, że import soli do Polski będzie zupełnie bezcelowy, a raczej przestanie się opłacać sprytnym spekulantom. Królestwo, które do niedawna używać musiało ciemnej soli jekaterenosławskiej, chętnie nabywać będzie sól polską, przekonawszy się o jej znakomitej jakości.

Sprawa jakości soli pruskiej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, bo ma ona wiele wspólności z tandetą, zalewającą rynki europejskie, przed którą samoobrona jest konieczną. Ścisła analiza wykazała, że sól ta na 100%, posiada 1.98% zanieczyszczeń krzemionkowych, 3.82% gipsu, 2.52% siarkanu sodu, 3.21% siarkanu potasu, 1.12% siarkanu magneziowego, 1.11% chlorku magneziowego, a tylko 85% chlorku sody t. j. soli. Z zanieczyszczeń tych: krzemionkowe szkodzą wprost mechanicznie przewodom pokarmowym; inne domieszki działają przeczyszczająco. Jestto sól najlichszego gatunku, otrzymywana jako produkt uboczny soli potasowych i z tego powodu wyrzucają ją w kopalniach „na zwał" (hałdę), lub zatykają tym urobkiem próżne w podziemiach przestrzenie. Jestto typowy „ersac", który jako szkodliwy: do sprzedaży i konsumcyi nie powinien być dopuszczony, tem więcej, że z białością i jakością warzonki wielickiej żadna sól stołowa, nawet angielska, konkurencyi wytrzymać nie zdoła!

Na koniec z ubolewaniem stwierdzić należy, że korzystając z nieunormowanych w Polsce stosunków, wyrafinowani spekulanci i spryciarze pod płaszczykiem ogólnego dobra, wprowadzili także mnóstwo soli pruskiej aż do Wieliczki i Bochni, że napływ tej szkodliwej zdrowiu tandety, zagraża poważnie bytowi tych tak bogatych, prastarych żup polskich. **K. Z.**

Gerhard Hauptman „oskarża".

Poeta niemiecki Hauptman ogłosił w berlińskim „Tageblacie" list otwarty „do kongresu aliantów w Paryżu", w którym w gwałtownych słowach protestuje przeciw rzekomemu zamiarowi zatrzymania we Francyi po zawarciu pokoju 800.000 jeńców niemieckich i zatrudnienia ich przymusowo przy odbudowaniu zburzonych miast i wsi. W projekcie takim, o ileby on rzeczywiście istniał, trudno byłoby doprawdy dopatrzyć się czegoś innego, jak tylko aktu prostej sprawiedliwości. Bo chyba jest słuszną rzeczą, aby wandale, którzy kwitnącą ziemię francuską zamienili w pustynię, popracowali teraz nad jej odbudową. Jednakże Hauptman na samą myśl o czemś podobnem czuje się do głębi wzburzony i nazywa ów rzekomy projekt chęcią „wskrzeszenia niewolnictwa w Europie" (!).

Na to nieco aroganckie odezwanie się autora „Tkaczów" odpowiedział również listem otwartym, do niego skierowanym, na łamach „Kuryera Warszawskiego" literat polski Władysław Rabski. W liście swym pisze Rabski między innemi:

„Wybiła godzina sprawiedliwości i straszny jest porachunek Najwyższego Sędziego z narodem, który utrzymywał, że nie boi się nikogo, prócz Boga, a bał się raczej wszystkich... prócz Boga. I oto w tej chwili ty, twórco „Tkaczów" i „Hanusi", wstępujesz na trybunę publiczną i przemawiasz do ludów Europy. Nie jako pokutnik, lecz jako oskarżyciel! W imię kultury i wolności! Z lekcyą etyki dla innych narodów! Z protestem przeciw Francyi! Ze skargą pokrzywdzonej ofiary! Z rumieńcem proroka, który broni czci Europy przed barbarzyństwem francuzów! Ale gdzież były twoje pioruny, poeto, gdy z domów francuskich i belgijskich wywlekano całemi gromadami mężczyzn, kobiety i dzieci, aby pędzić je do robót okopowych pod kulami własnych rodaków i bagnetami dozorców niemieckich? Gdzież były twoje pioruny, gdy setki tysięcy Polaków wywołono z ziemi ojczystej, aby przez trzy lata trzymać ich w fabrykach i fermach niemieckich, jak ongi murzynów pod batem plantatorów? Czy nie słyszałeś jęku tych niewolników? Czy nie słyszałeś, że tych, co uciekali, ścigano przy pomocy psów gończych, jak bohaterów z „Chaty wuja Toma"? Czy nie słyszałeś, jak setki ludzi brano wprost z kościołów, odpustów, jarmarków, i wysyłano daleko, nie podając rodzinom nawet miejsca ich deportacyi przymusowej? Czy nie słyszałeś posłów poznańskich, upominających się z trybuny parlamentarnej o prawa człowieka i błagających przez lata całe bez skutku, aby robotników polskich nie traktowano jak murzynów, aby pozwolono im wrócić do rodzinnej ziemi? Czy nie słyszałeś cynicznych odpowiedzi swoich ministrów i generałów?

Gdzie były twoje pioruny poeto?

I teraz dopiero, gdy wybiła godzina sądu, przypomniałeś sobie, że jest Bóg i prawo, że istniał Pitt i Lafayette, że hańbą jest wskrzeszać niewolnictwo i że jeńców niemieckich karać nie wolno, bo są oni przecież... bez winy. A jakież winy popełnili Francuzi, Belgowie, Polacy, których przykuwaliście do taczek jak bydło pociągowe, i których jeden fabrykant lub agraryusz niemiecki sprzedawał drugiemu za brzęczącą gotówkę!? Czemu wtedy milczałeś? Czemu milczał parlament, który przecież miał prawo mówić bez cenzury, miał prawo jawnego protestu? I ty dziś zamiast wdziać włosienicę i stanąć w kruchcie świątyni, z pokornem błaganiem o zmiłowanie zwycięzców, ty śmiesz wstępować na trybunę publiczną i wykładać katechizm Chrystusowy, mówić o nietykalności prawa, stawiać inne ludy pod pręgierz i powoływać się na ideały wolności, postępu, humanizmu"?

Tak p. Hauptmanowi odpowiedział polski jego kolega po piórze, wyręczając konferencyę paryską, która w tej chwili — nie ma czasu...

W sprawie rolnej.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Głód ziemi jest w kraju naszym faktem — parcelacya jest koniecznością, idzie jednak aby ją przeprowadzić bezboleśnie, a z jak największym pożytkiem dla gospodarstwa społecznego. Otóż czy nie możnaby tego celu osiągnąć nie drogą radykalnych reform czy rewolucyi — lecz ewolucyi po linii automatycznej parcelacyi, a to zapomocą wysokiego, silnie progresywnego podatku gruntowego w stosunku do obszaru, tak, aby poza minimum parceli wolnem od podatku, ciężar ten wzrastał postępowo wraz z obszarem, skupionym w jednych rękach. N. p. w równych klasach gruntu, właściciel jednego hektara nicby nie płacił, właściciel 2 ha płaciłby n. p. 0.1% wartości gruntu, 4 ha 0.2%, 10 ha 0.4%, 100 ha 1.5%, 1.000 ha 3%, 10.000 ha 5% i t. d. W ten sposób wielki właściciel, aby się utrzymać przy swym obszarze, musiałby bardzo dobrze i intenzywnie gospodarować, aby módz wyciągnąć i wysoki podatek i dostateczną rentę gruntową. W przeciwnym bowiem razie musiałby swój warstat zmniejszyć lub zlikwidować. Drogą takich dobrowolnych czy licytacyjnych redukcyj czy likwidacyj obszary większe rozdrabniałyby się w naturalny sposób, automatycznie bez gwałtownych reform na mniejsze, więc stosunkowo rentowniejsze. Tylko bardzo silne, finansowo a wzorowo prowadzone gospodarstwa, mogłyby — każde w zakresie swego obszaru — sprostać temu wysokiemu podatkowi, a także, choćby skupiały w jednych rękach i bardzo rozległe obszary, będą bezsprzecznie dodatnim, a może najwydatniejszym czynnikiem społecznego gospodarstwa, którego dobro powinno być głównym celem reformy agrarnej. Nie dorywcze bowiem nasycenie apetytów — ale budowa silnego i zdrowego rusztowania ekonomicznego powinna być pierwszą pozytywną pracą naszego zmartwychwstającego państwa.

W. JEŁOWICKI.

KRONIKA.

SŁOŃCE WIOSENNE. Prześliczny poranek ozłocił dziś blaskami słońca wiosennego Kraków i okolicę. Uczyniło się jasno, pogodnie i wesoło na ulicach, na plantach i przedmiejskich dzielnicach, gdzie w ogródkach ptactwo gwałtownem, radosnem ćwierkaniem oznajmia, że wiosna nadchodzi. I w duszy jaśniej w taki cudowny, słońcem pobłogosławiony dzień przedwiosenny. Ochota do życia i pracy rozpiera piersi młodzieży, dzisiaj bardziej jeszcze, niż kiedykolwiek dawniej, bo żyć i pracować ma ona dla wolnej Ojczyzny. Obyż z promieniami wiosennego słońca, z przypływem sił żywotnych i życiodajnych w naturze, wstąpiła w dusze wszystkich młodych Polaków tężyzna woli i zapał do tego, co dziś najpilniejsze: do obrony zagrożonych kresów Rzeczypospolitej!

BAŁTYK I JEGO WYBRZEŻA. Wczoraj w sali instytutu zoologicznego odbył się wykład prof. J. Smoleńskiego p. t. „Bałtyk i jego wybrzeża", urządzony staraniem Akademickiego Koła T. S. L. Przepełnienie sali wskazywało wymownie na żywe zainteresowanie, jakie budzi w społeczeństwie sprawa naszego dostępu do morza. Prelegent z właściwą sobie swadą scharakteryzował najprzód ogólnie Bałtyk, zwracając uwagę między innemi na małą słoność wody, wyższość poziomu w porównaniu z Atlantykiem, prądy i fale niewysokie, lecz naogół dość niebezpieczne dla żeglugi. Pokrótce ujął historyę geologiczną morza, niedawną, bo sięgającą ledwie epoki lodowej. Od czasu zniknięcia potężnej skorupy lodowca podnosi się ciągle ląd skandynawski, a obniża powoli południowe, a więc i nasze wybrzeże. Przy opisie tego wybrzeża zatrzymał się prof. Smoleński dłużej, przechodząc je z zachodu na wschód i ukazując w pięknych przeźroczach pracę fal bardzo różną zależnie od położenia i rodzaju brzegu, lecz zmierzającą stale w jednym kierunku — do wyrównania jego linii. Specyalną uwagę poświęcił zatoce Gdańskiej, wyróżniającej się dodatnio wśród innych — głębokiej i nie lękającej się zamknięcia przez krótką mierzeję (półwysep Hel). W zakończeniu prelegent opisał deltę Wisły i podniósł ogromne znaczenie, jakie jej ujście specyalnie dla Polski posiada. Cały kraj odczułby bardzo dotkliwą różnicę, gdyby zamiast Gdańska przysądzono Polsce jakiś inny pas wybrzeża.

OPIEKA SPOŁECZNA. W poniedziałek dnia 10 b. m. odbyło się w magistracie pierwsze posiedzenie Komisyi społecznej Rady m. Przewodniczący wiceprezydent m. Rolle, przedstawił dotychczasowe prace Komisyi dla okresu przejściowego, poczem kierownik M. Urzędu opieki społecznej złożył sprawozdanie z działalności tegoż Urzędu za czas od 15 maja 1916 do 28 lutego 1919 r. W tym czasie zgłosiło się do Urzędu 19.765 osób o pomoc w 36.073 sprawach. Inwalidów wojennych zgłosiło się 1.503, wdów po poległych 421. Pozostałe sprawy przypadają na rodziny powołanych pod broń, internowanych za granicę, uchodźców i t. d. Z sprawozdania wynika, że Urząd dążył w granicach możliwości do udzielenia swym klientom wszechstronnej pomocy w kierunku ugruntowania dla nich stałej egzystencyi, udzielenia w razie potrzeby koniecznej pomocy pieniężnej i t. d. Zasadą było, aby każdy uzyskał możliwie jaknajprędzej uwzględnienie uzasadnionego życzenia. Po dłuższej dyskusyi, w której r. m. Ostrowski przedstawił sprawę ofiar wojny na jaknajszerszem podłożu, na wniosek r. m. Schneidra, Komisya przyjęła sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając zarazem personalowi biura uznanie za dotychczasową pracę. Następnie kierownik M. Urzędu pośrednictwa pracy przedłożył sprawozdanie z działalności tegoż biura, wykazujące stosunkowo dość znaczną i z dnia na dzień powiększającą się żywotność. Uchwaleniem projektów budżetu dla obydwóch biur zakończono posiedzenie.

Z MIASTA. Według wyjaśnienia, udzielonego Radzie m. na wczorajszem posiedzeniu, w najbliższych dniach na skutek bardzo energicznych zarządzeń policyi, znikną owe uliczne przenośne trafiki, prowadzone bardzo sprytnie przez różnego pokroju niedorostków, jakich obecnie spotykamy na każdym prawie rogu ulic w Krakowie. Sprawa ta istotnie wymagała energicznego uregulowania zwłaszcza, że proceder ten był uprawiany przez bardzo mętne indywidua i dawał nieraz okazyę do okradania, zwłaszcza włościan, przybywających na targi do Krakowa. Uderzało także i to, że na Kaźmierzu można było u chłopców dostać zawsze najlepsze gatunki papierosów, jak memfisy, damesy i t. p., o których istnieniu mieszkańcy śródmieścia prawie już zapomnieli.

Rewizye niedawno na Kaźmierzu przeprowadzone nie wykryły niestety owych bogatych źródeł, z których zasilane były przenośne trafiki. Może wreszcie zakaz sprzedaży ulicznej zmusi tytoniowych paskarzy do ujawnienia przechowywanych zapasów ku uciesze niepoprawnych palaczy krakowskich.

NA OBRONĘ KRESÓW POLSKICH. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kawiarni „Polonia" przy pl. Szczepańskim koncert na dochód Komitetu obrony kresów polskich. W koncercie biorą udział pierwszorzędne siły. Wątpić nie można, że ze względu na szlachetny cel koncert dzisiejszy zgromadzi liczne zastępy publiczności.

KONCERT SPACEROWY pod protektoratem gen. Cyrus-Sobolewskiego na dochód uniwersytetu żołnierskiego (Sekcya artyleryi), odbędzie się dnia 15 b. m. w salach kasyna wojskowego. Łaskawy udział w koncercie przyjęły pierwszorzędne siły: p. Dagmar-Paczowska, art. śpiew. p. p. Tadeusz Białkowski, art. dram. Adam Mazanek, art. oper., Leon Wyrwicz, chór Tow. oper. pod dyrekcyą Bolesława Walka-Walewskiego i muzyka 13 p. p. Cel i program artystyczny koncertu zachęci niewątpliwie sfery naszego miasta do wzięcia udziału i poparcia pięknego celu.

MAŁOLETNI ZŁODZIEJE. Na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu przysięgłych zasiadła w dwudniowej rozprawie banda złodziei, złożona z 9 osób, przeważnie bardzo młodych w wieku od 17 do 20 lat. Oskarżeni byli o przeszło 60 kradzieży, po części z włamaniem i z bronią w ręku dokonanych od kwietnia do lipca 1918 w Tenczynku i okolicznych wsiach. Ogólna szkoda, przez nich wyrządzona, wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Tom. Adamskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, zniżonych z tytułu amnestyi na 4 lata, Józefa i Aleksandra Pałków na 3 lata ciężkiego więzienia, zniżone do 2 lat, Augustyna Palucha na 2 lata ciężkiego więzienia, zniżone do 1 roku i 4 miesięcy, Maryannę Paluchową na rok zwykłego więzienia, zniżony do pół roku, Pawła Grzegórzkiewicza na 5 lat ciężkiego więzienia, zniżonych na 3 lata i 4 miesiące, Franc. Chmielową na 10 miesięcy zwykłego więzienia, zniżone na 5 miesięcy i Kaz. Sermaka na 4 lata ciężkiego więzienia, zniżone na 2 lata i 8 miesięcy. Ignacy Chmiel został uwolniony.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU PLASTYKÓW POLSKICH. Z Warszawy donoszą: Obrady zjazdu plastyków polskich zakończyły się onegdaj. Dwa ostatnie posiedzenia poświęcone były sprawom, dotyczącym reform w muzeach zakładów ceramicznych, graficznych, opieki nad zabytkami, szkolnictwa artystycznego i t. d. Obfity ten materyał, opracowany poprzednio w sekcyach, przedstawiono potem na plenarnem posiedzeniu zjazdu w postaci wniosków, nad którymi odbywała się ożywiona dyskusya i głosowanie. Artysta malarz Wł. Tetmajer, który z wielkim taktem i umiejętnością przewodniczył na posiedzeniach plenarnych zjazdu, zakończył je krótkiem i pięknem przemówieniem, wyrażając nadzieję, że ten pierwszy zjazd plastyków polskich będzie także stanowił datę odrodzenia dla wielkiej i prawdziwej sztuki.

W SPRAWIE POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. Z powiatu nowosądeckiego donoszą: Po wiecach Ks. Icieka, po zachęceniu ludu przez księży proboszczów i nauczycieli do kupowania Polskiej pożyczki państwowej, lud chętnie kupował asygnaty Skarbu Polskiego. Subskrypcya dosięgła w początku marca b. r. poważnej kwoty 6,000.000 K. Lecz obecnie zapał słabnie, chęć kupna znika z powodu braku druków na deklaracye, braku asygnat Skarbu Polskiego. Lud dając gotówkę, chce dostać do ręki odnośny papier, bo mu pokwitowanie na kawałeczku papieru nie wystarcza.

Z jednej strony nawołuje się do licznego subskrybowania pożyczki, a z drugiej strony kładzie się zaporę przez niedostarczenie druków na deklaracye i asygnat. Jeżeli się brakowi nie zaradzi spiesznie, to zgłaszanie o pożyczkę zupełnie ustanie.

PATRYOTYZM ŻYDÓW. Z Bochni piszą nam: Fakt ogłoszenia pożyczki państwowej przymusowej, podziałał na społeczeństwo żydowskie w ten sposób, że banki i kasy oszczędności są dziś oblegane przez żydów, którzy oddają w depozyt prawie całą swoją gotówkę, chcą w ten sposób uwolnić się od obowiązków płacenia 50% na pożyczkę państwową, mimo, że niektóre kasy postąpiły bardzo po obywatelsku (n. p. Kasa oszcz. w Bochni), dając od tych wkładek tylko pół procent z zastrzeżeniem, że kwota przed 10 września wycofaną nie będzie. Fakt, że niska stopa procentowa nie odstrasza żydów wcale, jest najwymowniejszym dowodem ich niechęci ku pożyczce. Przypuszczać jednakowoż należy, że tak społeczeństwo, jak i rząd polski tolerować niechętnego postępowania żydów nie będzie, lecz od tych wszystkich wkładek po dniu ogłoszenia przymusowej pożyczki do banków oddanych, mimo tego, że gotówka umieszczoną będzie w kasach, 50% przymusowej pożyczki będzie ściągał. Fakt powyższy pozwala nam przypuszczać, że również nie zastosują się żydzi do 9 punktu projektu ustawy o pożyczce państwowej, że „gotówka rodziny ma być wnoszoną przez głowę rodziny", lecz z pewnością będzie ona rozdrabnianą na poszczególnych członków, aby nie dosięgła kwoty 6.000 K. Postępowanie to i niechęć wydają nam się godnymi napiętnowania, jest to bowiem dowód, jeden z wielu, usuwania się żydów od obowiązków obywatelskich.

LUD A POŻYCZKA PAŃSTWOWA. Donoszą nam o pięknym objawie poczucia obywatelskiego ludu w Bobowej i okolicy. Oto od 1-go do 7-go marca b. r., gdy pocztmistrz p. Szczepan Barber ogłosił, że urząd pocztowy przyjmuje wpłaty na pożyczkę, zniesiono przeszło 65.000 K. za jeden tydzień, a wpłacają przeważnie chłopi i to bez żadnej namowy. Charakterystyczne, że żydzi w Bobowej, których tam jest przeszło tysiąc, a dorobili się na wojnie, nie wpłacili ani grosza.

DLA UCZNIÓW LWOWSKICH szkół średnich złożyli uczniowie szkoły realnej w Wieliczce na pomoc wojenną kwotę 900 koron na ręce Krakowskiego Koła T. N. S. W.

DZIELNY KOLEJARZ. „Ziemia Przemyska" donosi: O świcie 7 b. m. miał odjechać z Rodatycz — w kierunku Lwowa — pociąg, wiozący transport wojskowy. Ponieważ z powodu ostrzeliwania pociągi kursują z reguły tylko pod osłoną ciemności, funkcyonaryusze kolejowi wahali się. Wówczas podjął się kierowania pociągiem p. Piotr Buś. Za Rodatyczami maszyna dostała się pod grad granatów i kul karabinów maszynowych. Obsługa jednak mimo to, dzięki swej zimnej krwi i odwadze, wycofała pociąg z ognia, ratując transport. O p. Busiu nie po raz pierwszy słyszymy, gdyż jeszcze w listopadzie z. r. dał się on poznać jako dzielny i pełen poświęcenia człowiek, który w chwili potrzeby z narażeniem życia spełniał swój obowiązek, zakładając zerwane szyny.

MIRP. Ministerstwo robót publicznych przyjęło, jako skrót dla adresów telegramów, wysyłanych do tegoż Ministerstwa, słowo: Mirp.

SPRAWA JADCZYKA. Przed sądem karnym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw Jadczykowi i jego pomocnikom Kazimierze Kamińskiej, Wincentemu Mireckiemu, Michałowi Sękowi, Ludwikowi Szeferowi i Antoniemu Wolcie, funkcyonaryuszom i sługom ministerstwa zdrowotności, oskarżonym o przywłaszczenie sobie oddanych temu ministerstwu przez korpus Muśnickiego materyałów opatrunkowych, prześcieradeł, bielizny i t. d. W śledztwie stwierdzono, że Jadczyk jeszcze przed powierzeniem mu w ministerstwie zdrowotności odpowiedzialnego stanowiska, miał sprawę karną o kradzież mąki w Wydziale zaopatrzenia, gdzie był kontrolerem.

LIKWIDACYA B. CENTRALI ZUŻYTKOWANIA ZBIORÓW W LUBLINIE. Biuro prasowe K. Rz. komunikuje: Państwowy Urząd zbożowy podaje do wiadomości, że na skutek polecenia ministerstwa aprowizacyi prowadzi rachunki likwidacyjne b. Centrali zużytkowania zbiorów w Lublinie („Ernte-Verwaltungs-Zentrale") b. okupacyi austr.-węgier. Pretensye do b. „E. V. Z.", jak również należności przypadające b. „E. V. Z.", należy zgłaszać do Państwowego Urzędu zbożowego, Warszawa, ul. Jasna Nr 11.

W SPRAWIE ŚREDNIEGO SZKOLNICTWA W MIECHOWIE. Otrzymujemy następujące pismo: My mieszkańcy Miechowa, a także i okolicy, stoimy dziś przed pytaniem: „Co stanie się z naszemi szkołami średniemi na przyszły rok szkolny?"

Jak nam wiadomo wszystkim, ministerstwo odmówiło gmachu, w którym dawniej mieścił się monopol, a który byłby, przy nieznacznym stosunkowo nakładzie, zamieniony na obie szkoły: męską i żeńską. Społeczeństwo niema dziś takich funduszów, aby mogło rozpocząć budowę gmachu, a więc wobec tego stoimy przed ewentualnością upadku naszych szkół, lub zamknięciem części klas. I tak dochodzą nas słychy, że gim. żeńskie ma być tylko 4-ro klasowe, na co my, rodzice, zgodzić się ani dopuścić nie możemy, gdyż chcemy, aby córki nasze skończyły średni chociażby zakład, a na wysyłanie ich na przedłużenie nauki nie każdy z nas może mieć środki. Słowem, dziś, gdy nam potrzeba ludzi światłych, gdy wiedza winna być dostępną każdemu, grozi nam w Miechowie zamknięcie szkoły, lub usunięcie z niej części młodzieży. Ci, od których zapobieżenie temu zależy, nie powinni zapominać ani na chwilę, że dzieci to podpora odrodzonej Ojczyzny — to jej przyszłość i siła!

Sprawa szkół naszych, to sprawa nagląca, bo koniec roku szkolnego za parę miesięcy, młodzież setkami garnąć się pocznie do nauki, a my co z nich zrobimy? **J e d e n z o j c ó w.**

ODPOWIEDZI REDAKCYI. WPan prof. Jan Łoś w Krakowie: W odpowiedzi na łaskawe uwagi Sz. pana prof. stwierdzamy, że właśnie praca filologów polskich na Kaszubach została w artykule naszym specyalnie podkreślona. Że pozatem nauka nasza podobnie zresztą, jak całe społeczeństwo, minimalnie zajmowała się tą niezmiernie ważną dzielnicą, dzięki której możemy dziś wogóle mówić o wyjściu na morze, to rzecz powszechnie znana.

WPani S. M. w Krakowie: Uprzejmie dziękujemy.

ZAMIAST KWIATÓW na trumnę śp. Maryi Holeksowej złożył prof. Henryk Pachoński kwotę 20 kor. na „fundusz sierót im. Tadeusza Kościuszki".

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET STOWARZYSZEŃ KOBIECYCH zaprasza wszystkie delegatki Stow. na posiedzenie dnia 13 marca b. r. w sali Banku Ziemskiego ul. św. Marka l. 8, II. p. o godz. 5 po południu.

WAŻNE DLA OSÓB POSZUKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW. Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Skierniewicach donosi, że ma zarejestrowanych 54 ślusarzy, 19 giserów, 14 kowali, 36 stolarzy, 27 cieśli, 11 bednarzy, 9 tokarzy, 17 krawców, 43 szewców, 8 rymarzy, 12 siodlarzy, 6 kamaszników i około 1500 robotników niewykwalifikowanych, a poszukujących pracy. Urząd skierniewicki, o ile było to możliwe, dostarczył bezrobotnym pracy na miejscu, ale, niestety, wszystkich umieścić nie podobna, z powodu braku wakujących miejsc. — Ktoby zatem potrzebował czyto kwalifikowanych, czy nieukwalifikowanych robotników, może się zgłosić do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Skierniewicach.

EWIDENCYA UCHODŹCÓW ZE WSCHOD. GALICYI. Wszystkich urzędników i nauczycieli, uchodźców ze wschodniej Galicyi, prosi Biuro „Pomocy dla uchodźców" (Uniwersytet, II p., obok sali 67, od godz. 4—5 po południu) o niezwłoczne zgłoszenie się, celem ewindecyi dla ministerstwa, a to bez względu na to, czy otrzymali już jakie stanowiska, czy też nie. Przebywający poza Krakowem zechcą się niezwłocznie zgłosić listownie.

NEKROLOGIA.

† **A n n a z Jaremkiewiczów P o l a k i e w i c z o w a**, żona emer. profesora sem. naucz. w Krakowie, zmarła dnia 9 b. m. w Zakliczynie n. D. w 56 roku życia.

Nauka, literatura, sztuka.

KS. JÓZEF GRABOWSKI, em. proboszcz solecki. „Obraz walki kulturnej w Prusach 1872 do 1886". Na tle własnych doświadczeń. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918.

Dotąd nie znalazł się historyk, którýby był dał wyczerpujący obraz walki kulturnej u nas. Istnieje dzieło ks. Bisk. Janiszewskiego „Obecne prześladowanie Kościoła katolickiego w Prusiech", — jest jednakże niekompletne, gdyż opis walki kulturnej sięga tylko do roku 1876. Drobniejsze prace, dotyczące tego okresu życia Kościoła można raczej uważać za przyczynki, za materyały do właściwej historyi walki kulturnej. Przed dwoma laty rzucono myśl, ażeby energicznie przystąpić do zbierania materyałów do historyi walki kulturnej, gdyż im dalej wstecz, tem żmudniejsza praca, tem trudniej o pozyskanie dokumentów i wszelkich danych historycznych.

I powyższą pracę należy zaliczyć do przyczynków do historyi walki kulturnej. Autor nie daje w szerszych ramach poglądu na przebieg walki, lecz głównie ujmuje tę pracę na tle własnych doświadczeń; są to raczej osobiste przejścia i przeżycia kapłana, biorącego udział w walce kulturnej. Wieje z nich prostota i szczerość obok synowskiego przywiązania do Kościoła i wiary w dobrą sprawę. Bardzo ciekawe są szczegóły sądowe i mowy wygłoszone przez samego autora w obronie własnej.

„PORADNIK JĘZYKOWY" w zeszycie za marzec zawiera treść następującą: Trzeba spolszczyć Polaków; Polszczyzna na Śpeszu; Język w publikacyach urzędowych; Z arsenału wojennego; Roztrząsania; Pokłosie; Sekcja nam polskiego języka, przez St. Tomkowicza.

„RELUTON". Wyszedł „Reluton" Nr 32 (za luty), organ relutoński 4-go p. p. Czasopismo satyryczno - polityczno - humorystyczno-naukowo - literacko-relutońskie. Egzemplarz w cenie 1.50 K do nabycia w „Elce", ul. Wiślna 4, ew. w agencyi dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, ul. Szczepańska l. 9. Adres redakcyi: Kraków, „Reluton", Rynek gł. l. 19, II p., „Żegluga Polska".

Wielki Post.

(Z notatek Z. Glogera).

Posty wogóle obchodzone były w Polsce surowiej i ściślej, niż w innych krajach katolickich Europy. Ale i ta zachodziła różnica, że, gdy gdzieindziej zwracano więcej uwagę na ilość w spożywaniu pokarmów podczas posta, to Polacy przedewszystkiem stosowali się ściśle do jakości, a jedli postnych rzeczy zwykle dużo. To też jeden z księży francuskich bawiących w Polsce za Jana Sobieskiego powiada: „Post Polaków zależy tylko na wstrzymaniu się od mięsa i masła, zresztą wszyscy jedzą i popijają w ciągu całego dnia". Zato w Wielki Piątek na pamiątkę męki Chrystusa Pana, wiele osób ze wszystkich stanów suszyło, nie przyjmując w dniu powyższym nawet wody do ust. Niektórzy znowu ślubowali nie przyjmowania żadnego pokarmu w pierwszy dzień Wielkiejnocy i ściśle ślubu swego dochowywali. W pierwszych wiekach swego chrześcijaństwa, Polacy zachowywali post wielki tak surowo, że od jego połowy, czyli środpoście, aż do Wielkiejnocy nie przyjmowali pokarmów ciepłych i gotowanych, żyjąc tylko chlebem, suszonymi owocami, rybą wędzoną. I to właśnie dało w średnich wiekach początek zwyczajowi zachowywanemu przez lud wiejski i miejski dotąd, że w środę półpostną czyli „półpoście" swawolnicy wziąwszy rano stary garnek, jako naczynie niepotrzebne i napełniwszy go skorupami i popiołem podbiegają ukradkiem i rozbijają o drzwi lub okiennice śpiącego sąsiada. W miastach kobiety mężczyznom, a ci białogłowom i pannom idącym ulicą, rzucali takie garnki pod nogi wołając: „Półpoście mości panie! lub mościa pani! mościa panno!"

W pierwszym i ostatnim tygodniu wielkiego postu poddawano mu się najsurowiej. Domy zamożniejsze używały w tym czasie oliwy zamiast masła, a uboższe oleju. Jest nawet stare na post przysłowie, że: „Mości panie dobrodzieju dobre kluski na oleju". Oliwą kraszono barszcz, a komu ze starych ludzi nieznane były grzanki z chleba smarowane oliwą, osypywane kminkiem z cukrem lub solą i rumienione na rożnie nad węglami. — Grzanki takie z piwem grzanem stanowiły zwykle postną wieczerzę polską. Piwo grzane z żółtkiem nazywano polewką piwną, a w czasie postów ulubioną i podawaną w szklanicach. Przyrządzano także „mnichy" zapewne nazywane tak od tego, że z kuchni klasztornych wzięły początek. Były to obwarzanki pokrajane w kostkę, sparzone wrzątkiem na sitku blaszanem polane na półmisku masłem z cebulą. Ryby stanowiły podstawę postu i dlatego przy wszystkich dworach, klasztorach i miasteczkach prowadzano ich hodowlę w licznych stawach i sadzawkach. W kuchniach możniejszych przyrządzano w poście z wielkich szczupaków „stokwisz".

W czasie wielkiego postu milkły wszędzie pieśni światowe i wesołe, ustępując miejsca nabożnym, co lud wiejski dotąd zachowuje. Niewiasty unikają strojów, świecideł i kolorów jaskrawych, przywdziewając tylko szaty ciemne i najskromniejsze.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.